

## **Cudotwórcy**

Autor tekstu: **Andrzej Koraszewski**

**W** czwartek 30 listopada w dzienniku TV1 nadano materiał o człowieku, który produkował cudowne lekarstwo na raka. Kilku jego pacjentów zmarło, zapewne nie tyle z powodu zatrucia podawanym „lekiem”, ile z powodu braku opieki medycznej. Autorzy programu pokazali obskurne pomieszczenie, w którym cudotwórca pichcił swój cudowny środek w butlach na wino. Z wywiadów z kilkoma lekarzami widzowie mogli się dowiedzieć, że są to dość masowe praktyki, a każdy tego rodzaju przypadek kierowany do prokuratury kończy się orzeczeniem prokuratury (rzadziej sądu) o umorzeniu sprawy z powodu znikomej szkodliwości społecznej.

Powoli uspakaja się gigantyczna afera wokół corhydronu. Do dziś nie wiemy jak doszło do błędnego opisanie zawartości jednej serii ampułek. Produkcja leków w Jelfie i w innych przedsiębiorstwach farmaceutycznych ma nadzwyczaj obojętne rygory kontroli i tego rodzaju przypadki nie powinny się zdarzać. Na całe szczęście zdarzają się bardzo rzadko, a kiedy czasem się zdarzają, wywołują bardzo silną reakcję i ponowny przegląd wszystkich procedur, aby podobny przypadek nie mógł się powtórzyć. Fatalna pomyłka w Jelfie spowodowała wstrzymanie produkcji, wycofanie leku z aptek, wielką akcją policji, która dotarła do ponad 20 tysięcy osób, którym wypisano corhydron.

Kiedy wbiłem słowo „corhydron” w wyszukiwarce portalu „Gazety Wyborczej” wyskoczyło 47 pozycji. Zdziwiony, że „Gazeta Wyborcza” nie podchwyciła sprawy uzdrowiciela wbiłem hasło „leczył raka” i okazało się, że owszem, gazeta pisała o tej sprawie jeszcze przed telewizją. Już 30 listopada rano czytelnik mógł się o uzdrowicielu z warszawskiej Pragi dowiedzieć w warszawskim wydaniu „GW” (i zapewne tylko w warszawskim, bo w toruńskim, które kupuję, tego nie było). Mająca 16 wierszy notka zatytułowana była: „Aresztowano budowlańca, który leczył nowotwory”. W innych gazetach niczego o tej sprawie nie znalazłem. Poszukując informacji o aresztowanym uzdrowicielu udało mi się przez „Gazetę Wyborczą” dowiedzieć, że można już w Polsce nabyć „produkty Tian Xian” ziołowy środek na raka, który „skupia się na ogólnej, istotnej poprawie systemu odpornościowego osoby dotkniętej chorobą nowotworową.” Jak gwarantują nam jego producenci, środek „umożliwia odnowę i regenerację uszkodzonych nowotworem komórek” (już samo to sformułowanie wykazuje rozmiary szarlatanerii: najprostsza definicja komórki nowotworowej mówi, że jest to komórka, która odmawia popełnienia samobójstwa w przewidzianym dla niej czasie i zamiast tego szaleńczo się dzieli; „odnowa i regeneracja” takich uszkodzonych komórek oznaczałaby jeszcze gwałtowniejszy wzrost nowotworu). Produktów Tian Xian nie produkuje budowlańcy, tylko ludzie używający tytułów, więc „Gazeta” nie ma zastrzeżeń.

Czy znikome zainteresowanie mediów uzdrowicielami przekłada się na silne odczucie sądów o znikomej szkodliwości społecznej tego rodzaju praktyk? Zapewne tak, chociaż te zależności nie zawsze są jednoznaczne. Bez wątplenia media reagują znacznie silniej na publikacje rasistowskie, których druk i sprzedaż jest również nieodmiennie kwalifikowana przez sądy i prokuraturę jako czyny o znikomej szkodliwości społecznej. Propagująca nienawiść literatura nie zabija, a zaledwie przygotowuje do zabijania, więc prawnicy mają pewien kłopot i chętnie uznają, że czyn taki ma znikomą szkodliwość społeczną.

Działalność uzdrowicieli zabija, chociaż zawsze można powiedzieć, że człowiek ma wolną wolę i jeśli woli bioterapeutę, kręgarza, osteopatę czy homeopatę od onkologa, to Polska nie jest państwem totalitarnym, żeby mu tego zabraniać.

Jakie są rozmiary zbrodni popełnianych przez uzdrowicieli? Ile ludzi umiera rocznie z powodu ich działalności? A kogo to interesuje? Ta sprawa nie interesuje prasy, nie interesuje prokuratury, nie interesuje policji i prawdę powiedziawszy nie interesuje opinii publicznej. Lekarze, w szczególności onkolodzy, opowiadają o niezliczonych przypadkach pacjentów, którzy docierają do nich w ostatnim stadium choroby, kiedy nic już nie można zrobić. Pomijając wszystko inne, warto być może zastanowić się nad pytaniem jakim obciążeniem dla budżetu służby zdrowia jest leczenie tych pacjentów.

O ile trudno byłoby ustalić liczbę zgonów spowodowanych przez praktyki uzdrowicieli, to wcale nie trudno ustalić jak wielka jest armia cudotwórców. Na początek wystarczy wpisać w

wyszukiwarce hasło uzdrowiciel i natychmiast uzyskamy dostęp do dziesiątków stron z ich ofertami.

Cudotwórcy nie grzeszą skromnością. „Uzdrowienia duchowe i egzorcyzmy to moja specjalizacja” pisze pan K.J., obiecując skuteczne rozprawienie się z dowolną chorobą. „Jerzy Groniek pomaga w leczeniu wszystkich chorób, przekazując zdrowotną energię. Jeśli współczesna medycyna jest bezradna w leczeniu Twojej choroby, lub po prostu chcesz się pozbyć raz na zawsze denerwującego schorzenia — trafiłeś idealnie!” Mieszkańcy Słupska i reszty świata mogą skorzystać z niepowtarzalnej okazji jaką oferuje tamtejszy uzdrowiciel: „Uzdrowianie duchowe polega na leczeniu wszystkich chorób za pomocą mocy wykraczających poza granice leczenia konwencjonalnego. (...) Jest w nas energia życia, o której często zapominamy. Mamy prawo do samouzdrawienia, z którego możemy skorzystać. Wiara nas uzdrawia. (...) UZDROWICIEL jest 'KLUCZEM' do otwierania organizmu ludzkiego, otwiera bloki, nadaje właściwy kierunek wirom w biopolu wokół ciała ludzkiego, pozwala choremu organizmowi powrócić do normalnego funkcjonowania. (...) Prześlę natychmiast diagnozę po otrzymaniu fotografii osoby chorej.”

Czy ktokolwiek daje się nabrać na tak prymitywne naciąganie? Owszem, tysiące ludzi, w tym osoby z całkiem porządnym wykształceniem. Jednak wielu cudotwórców podbudowuje swoje oferty „naukową” frazeologią. Niezliczone reklamy pod hasłem „medycyny alternatywnej” powołują się na badania, teorie naukowe lub naukowe tytuły twórców takich lub innych cudownych preparatów. Reklamę wspomnianych wcześniej produktów Tian Xian otwiera radosna zapowiedź, że prof. Wang jest już w Polsce. Dobrym chwytem reklamowym cudotwórcy jest zagraniczny dyplom lub rejestracja firmy w Szwajcarii. Szanujący się uzdrowiciel chętnie zamieszcza swoje reklamy w szanującej się gazecie lub periodyku. Ostatecznie reklama w „Gazecie Wyborczej”, „Polityce” czy w „Rzeczpospolitej” przydaje blichtru każdej miksturze.

Sięganie do języka nauki jest dość zróżnicowane, od prostych zaklęć w stylu: „Dziesiątki badań naukowych potwierdziło tezę, że to nie drobnoustroje, ale sposób w jaki żyjemy osłabia nasz system immunologiczny i sprawia, że zaczyna on szwankować”, aż po odwołanie się do teorii kwantów. Dobrym chwytem jest uzyskanie patentu. Cudotwórca przedstawiający się jako „uzdrowiciel, radiesteta, psychotronik i egzorcysta oferuje w internecie cztery opatentowane urządzenia do odnowy zdrowia. Dwa rodzaje odpromienników i dwa rodzaje napromienników.

Przedstawiciele nauki reagują rzadko i zazwyczaj niezwykle ostrożnie, żeby nie urazić głębokiej wiary cudotwórców. Środki masowego przekazu i to nawet te najbardziej szacowne, niechętnie publikują ataki na medycynę alternatywną, zapewne po części dlatego, że znaczna część dziennikarzy to klienci szarlatanów, głęboko przekonani, że warto mieć „umysł otwarty”, a po części dlatego, że reklamy środków i usług z tej dziedziny to źródło ogromnych zysków.

„Zachodzi podstawowa niezgodność pomiędzy prawami nowoczesnej fizyki a tłumaczeniami działania i skuteczności takich metod, jak bioenergoterapia (touch therapy, psychic healing) i homeopatia — [pisze](#) amerykański fizyk Robert L. Park — U osób nie nadążających za osiągnięciami nowoczesnej nauki wielkie uznanie znajdują alternatywne terapie medyczne oparte przeważnie na starożytnych metodach leczniczych i na przesądach. Paradoksem jest jednak to, że tęsknotę za prostotą i zrozumiałością wiąże się z respektem dla osiągnięć nowoczesnej nauki (Toumey, 1996). Ludzie ci pragną, aby tzw. medycyna naturalna została potwierdzona przez naukę. Z tego powodu propagatorzy medycyny alternatywnej są nadzwyczaj skorzy do używania słownictwa i symboli nowoczesnej wiedzy. Nie będzie zaskoczeniem fakt, że proponowane mechanizmy, mające tłumaczyć rzekomą skuteczność takich metod medycyny alternatywnej, jak bioenergoterapia i homeopatia, są w poważnej sprzeczności ze współczesną fizyką.”

Uczonych gotowych podjąć walkę z wiatrakami można policzyć na palcach. Nawet wśród dzielących ich poglądy kolegów, angażowanie się w walkę z cudotwórcami traktowane jest jako rodzaj manii prześladowczej. Dziennikarzy, którym chce się walczyć z niechętnym stosunkiem położonych do tego rodzaju materiałów, zniechęca często reakcja widzów czy czytelników. Dziennikarka telewizyjna, która przygotowała program o kobiecie, która po długim leczeniu przez znachora umierała na raka piersi, otrzymała kilkadziesiąt listów od widzów z pytaniem o adres znachora. Znacznie więcej dziennikarskiej satysfakcji dostarcza zaangażowanie się w piętnowanie każdego przypadku błędu w sztuce popełnionego przez lekarza, czy w amatorskie rozważania o słuszności lub niesłuszności takich czy innych badań naukowych.

Produkty medycyny alternatywnej nie tylko sprzedawane są w normalnych aptekach, ale

farmaceuci nachalnie je zalecają. Leczenie u cudotwórców nie kosztuje tanio, a klienci gotowi są sprzedać ostatnią koszulę, żeby tylko zdobyć cudowny lek lub poddać się cudownemu dotykowi cudownej ręki. Rzecz interesująca, bo w dyskusji o finansowaniu opieki zdrowotnej nikt nie pyta dlaczego ludzie gotowi są płacić za każde oszustwo, ale najmniejsza wzmianka o odpłatności za prawdziwe leczenie wywołuje burzę gniewu. Tymczasem państwowa służba zdrowia nie tylko ponosić musi znacznie zwiększone koszty leczenia (często już beznadziejnego) chorób zapalnych przez znachorów, ale nieustannie walczyć musi z nieufnością ze strony opinii publicznej, o której podtrzymanie dzielnie walczą środki masowego przekazu.

Tajemnicze misterium leków, których dopuszczenie do produkcji nie wymaga wieloletnich badań, których produkcja nie wymaga drakońskich procedur kontrolnych, których „moc” oparta jest na głębokiej wierze, doskonałych technikach marketingowych i głębokiej ignorancji na temat związków przyczynowych, ma również swoje źródła w podejrzliwości wobec nauki i filozofii oświecenia. Pogarda dla rozumu jest stara jak świat, ale dziś, w czasach nieprawdopodobnej zależności od nauki, nieprawdopodobnej zależności od ekspertów, ciemnota domaga się równych praw. Jak to uczenie wykladał na łamach „Gazety Wyborczej” dominikanin ojciec Maciej Zięba (radośnie cytując Erica Voegelina): „Ciemności oświeconego rozumu spowiły przed dwoma wiekami Europę” i pora to oświecenie zatrzymać. Dziś ten oświecony kapłan broni mistycznej ciemnoty przy pomocy nauki, gdzie trzeba odwołuje się do genetyki, potępia liberalny fundamentalizm w sprawie aborcji, nie wspominając słowem o istnieniu środków antykoncepcyjnych, ani nawet o ciąży zagrażających życiu matki lub będących skutkiem gwałtu. Podpiera się badaniami prenatalnymi i nie wspomina o ich potępieniu przez jego Kościół. Pisze z rozrzewnieniem o kościelnej „trosce o życie”, nie pisząc o tym, jak często trzeba cudu, żeby się przed wiarą w cuda uchronić i jak często ta wiara w cuda okazuje się zupełnie niepotrzebną i niczym (prócz głupoty) niezawinioną karą śmierci.

#### **Andrzej Koraszewski**

Były dziennikarz BBC (także wiceszef polskiej sekcji) i współpracownik paryskiej "Kultury". Z Racionalistą współpracuje od września 2004 r. Zastępca redaktora naczelnego Racionalisty.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 09-12-2006)

[Oryginał.](http://www.racionalista.pl/kk.php/s,5147) (<http://www.racionalista.pl/kk.php/s,5147>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz

nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)